

Nałęcz, Daria

"W teatrze życia : wspomnienia z lat 1920-1980", August Grodzicki, Warszawa 1984 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/4, 108-110

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych językach, świadczy o benedyktyńskiej pracy włożonej przez autora w zebranie tak obfitego materiału. Dają się oczywiście zauważyć pewne luki i niedoskonałości, wynikłe z przedwczesnej śmierci autora tego „wstępnego inwentarza”, którego niestety za życia już nie miał możliwości zobaczyć i ewentualnie skorygować. Niemniej jest to ważny wkład do badań dziejów prasy żydowskiej w Polsce, a tym samym i prasy polskiej.

Marian Fuks

August Grodzicki, *W teatrze życia. Wspomnienia z lat 1920—1980*, Warszawa 1984, ss. 308.

Dziennikarze należą do grupy zawodowej zostawiającej stosunkowo dużo publikacji wspomnieniowych. Z racji barwności opisu, poczytności narracji są to z reguły lektury zajmujące dla szerszego grona czytelniczego. Te walory narracyjne zdają się jednak mieć drugorzędne znaczenie wobec wartości historycznej, czysto poznawczej. Cechą uprawianego przez dziennikarzy zawodu jest aktywność wobec świata, skwapliwość pochłaniania napływających zewsząd informacji, czynna obserwacja rzeczywistości. Niezależnie od tego, na jakim poziomie się one odbywają. A więc, czy będzie to reporter, sprawozdawca parlamentarny czy redaktor naczelny, w każdym przypadku obok refleksji dotyczących samego zawodu, stosunków redakcyjnych i grupowych, potrafią oni powiedzieć coś interesującego na temat rzeczywistości zewnętrznej, w której się obracali. np. życia wielkiego czy małego miasta, tarć i rozległości wpływów politycznych i wreszcie, co nie mniej istotne, na temat ludzi, z którymi się zetknęli. Nie jest to z pewnością stosowne miejsce do oceny jakości pamiętnikarstwa dziennikarskiego, ale trudno byłoby nie wymienić chociażby Józefa Winiewiczza z jego wspomnieniami dotyczącymi stosunków politycznych lat trzydziestych, klimatu funkcjonowania prasy poznańskiej, a szczególnie „Kuriera Poznańskiego”, Jerzego Nowakowskiego, bez którego informacji niewiele by można powiedzieć o kształtowaniu się warszawskiego środowiska dziennikarskiego po I wojnie, Klaudiusza Hrabyka z jego wspaniałymi opisami codzienności i nadzwyczajności życia dziennikarskiego, Adama Ochockiego, który poza znakomitą ujęciem stosunków prasowych potrafił barwnie opisać Łódź tamtych lat, Witolda Zechentera, który tak ciekawie przedstawił „IKC” i Kraków. To wyliczenie nie rości sobie pretensji do kompletności. Pełni jedynie funkcję ilustracyjną wobec tezy, iż pole obserwacji dziennikarskiej może i powinno skłaniać do sporządzenia przekazu ważkiego z historycznego punktu widzenia.

Z tego też punktu widzenia ocenić należy wspomnienia Augusta Grodzickiego, absolwenta filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendysty Funduszu Kultury Narodowej w Paryżu, Londynie i Monachium, dziennikarza katowickiego koncernu „Polonii”, redaktora pierwszej powojennej gazety zakopiańskiej, zastępcy redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego” i „Odry”, członka władz Stronnictwa Demokratycznego, członka prezydium Rady Miejskiej Katowic, od 1946 r. redaktora naczelnego „Kuriera Codziennego”, prezesa warszawskiego oddziału Związku Dziennikarzy Polskich, wykładowcy na studiach dziennikarskich, członka redakcji „Życia Warszawy”, w którym to piśmie był cenionym recenzentem teatralnym, publicystą, kierownikiem działu kulturalnego, korespondentem w Paryżu, a nawet jednym z zastępców redaktora naczelnego, wreszcie współuczestnika wielu oficjalnych delegacji państwowych i dziennikarskich.

Już tak szkicowe przedstawienie biografii sugeruje, iż pole obserwacji autora było bardzo rozległe i winno przynieść relację niezwykle ciekawą. Nadzieje to tym bardziej uzasadnione, iż książkę Grodzickiego poprzedziły znakomite wspomnienia Bolesława Surówki o koncernie „Polonii” i Stanisława Ziemby o „Dzienniku Zachodnim” i odradzaniu się prasy na Śląsku po II wojnie. Wiele też informacji pozwalających zrozumieć tak indywidualne zachowania ludzkie, jak i szersze mechanizmy życia prasowego wniosły drukowane w „Polityce” wspomnienia Henryka Korotyńskiego, wieloletniego redaktora naczelnego „Życia Warszawy”.

August Grodzicki nie poszedł jednak tymi śladami. Zrezygnował z gruntownej, pogłębionej analizy zjawisk, których był świadkiem i współuczestnikiem. Jako pasjonat teatru, temu zagadnieniu poświęcił *gros* uwagi. Zamieścił więc refleksje dotyczące teatrów Śląska, Krakowa, Warszawy, a nawet Paryża i Monachium. Na temat wartości tych fragmentów książki kompetentnie wypowiedzą się historycy teatru, choć mniemam, iż i ich nie w pełni zadowoli trochę „afiszowy” sposób prezentacji dorobku scen polskich, zwłaszcza tych sprzed wojny, ograniczający się do wyszczególnienia niektórych pozycji repertuarowych wraz z obsadą. Niewątpliwie najciekawsze wydają się partie rozważań poświęconych teatrowi po 1956 r. Ale i tu autor bardziej kokietuje czytelnika przytaczając urywki swoich ówczesnych recenzji, niż stara się wniknąć w istotę problemu. Wbrew pozorom puszczenie „perskiego oka” w odpowiednim momencie narracji nie zastąpi szerszego wytłumaczenia, tak jak np. nie wydaje się słuszne doszukiwanie się przyczyn jałowienia teatru lat sześćdziesiątych tylko w zewnętrznych warunkach jego funkcjonowania. Postawienie takiej tezy wymagałoby gruntowniejszego wyjaśnienia i chcąc uzyskać odpowiedź od autora, tak przecież znakomicie znającego tematykę, nie popęlnia się nietaktu ani też nie zmienia konwencji pracy. Wspomnienia nie są i nie powinny być monografią, ale nie powinny szczędzić ocen i sądów, gdy formułowane są przez osobę kompetentną. Subiektywizm nigdy nie może stanowić zarzutu stawianego wspomnieniom. Bo jakież mogłyby one być?

Szkoda, iż tak niewiele miejsca poświęcił August Grodzicki pracy i środowisku dziennikarskiemu. Stosunkowo najwięcej informacji o stylu działalności dziennikarskiej, sposobie uprawiania zawodu, relacjach wewnątrzredakcyjnych, styku pisma z polityką i politykami zawarł autor w partiach dotyczących końca lat trzydziestych, kiedy to związał się z „Polonią”. Fragmenty te jednak, podobnie zresztą do późniejszych rozdziałów, rodzą podejrzenie, iż autor świadomie unika ujawniania antagonizmów środowiskowych. Może nie chce być poświadczony o plotkarstwo. Ale tu chodzi o coś więcej. Ludzie spierając się, walcząc ze sobą i swoimi koncepcjami, nie uzewnętrzniają przecież tylko indywidualnych postaw i cech. Rozdarcie w katowickim środowisku dziennikarskim było niezwykle istotne i dlatego też warte uwagi.

Nie mniej skomplikowane problemy, jak to wynika chociażby ze wspomnień Stanisława Ziemby, stały przed tym środowiskiem zaraz po wojnie. Nic wówczas nie było oczywistego i jasnego. Kładzenie podwalin pod inny model prasy nie przebiegało bezboleśnie.

W 1946 r. August Grodzicki przeniósł się do Warszawy. Został redaktorem naczelnym dziennika SD — „Kurier Codzienny”. Można z kart pamiętnika wyczytać trochę informacji o ludziach związanych z pismem, ale byli to m.in. Józef Wawowski, Stefan Litauer, Adolf Atlas, Krzysztof Radziwiłł, Aleksander Then, Henryk Lukrec. W zasadzie jednak autor pominął całkowicie swoje stosunki z organami wykonawczymi tak stronnictwa, jak i administracji państwowej. Jego narracja sprawia wrażenie, jakby on i pismo istnieli w próżni, a przynajmniej w warunkach rozległej zakreślonej autonomii, co jednak — zważywszy na okres („Kurier” przestał wychodzić w maju 1953 r.) — było całkowicie niemożliwe. Skwitowanie

zaś burzliwych i wcale niełatwych procesów tych lat stwierdzeniem, iż atmosfera gęstniała, uznać należy za unik.

Podobny niedosyt budzić musi sucha informacja, iż autor został prezesem oddziału warszawskiego ZDP, a następnie aż do 1958 r. był członkiem zarządu głównego SDP. I znowu, zważywszy na istotę i wagę problemów, tak mało przecież lub powierzchownie znanych, można mieć tylko żal do Augusta Grodzickiego, iż nie uznał za stosowne uchylić rąbka tajemnicy. Podobne rozczarowanie rodzi lakoniczna informacja o upadku „Kuriera Codziennego”. Wbrew sugestiom proces taki nie zaistniał samoczynnie i automatycznie. Równie mało miejsca poświęcił autor ludziom, nastrojom, warunkom funkcjonowania prasy w okresie swej pracy w „Życiu Warszawy”. A przecież z racji swych zajęć widział dużo.

Wiele rozterek, biorąc pod uwagę czas i warunki, budzą też sformułowania autora, że „niejako automatycznie” rozstał się z SD czy że do objęcia placówki korespondenta w Paryżu wystarczyła rekomendacja Henryka Korotyńskiego. Oczywiście, na rodzące się przy tej okazji pytania autor nie ma obowiązku odpowiadać, ale powinien liczyć się z nerwicową reakcją czytelnika.

Obydwie zresztą strony dysponują w tym względzie całkowitą autonomią. Autor — gdy chodzi o wybór formuły pamiętnika, czytelnik — gdy gotowe już dzieło ocenia. W przypadku książki Augusta Grodzickiego, oddając mu pełny hołd za piękny język, wartości literackie jego pracy, nie sposób jednak nie zauważyć, iż tak bystry publicysta i człowiek prasy tej miary tak mało uwagi poświęcił zagadnieniom o podstawowym znaczeniu dla zrozumienia logiki wydarzeń, których był świadkiem i aktorem.

Daria Natęcz

Maciej Józef Kwiatkowski, *Wrzesień 1939 w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984, ss. 354.

Maciej Józef Kwiatkowski jest badaczem konsekwentnie rekonstruującym historię polskiej radiofonii. Po książkach dotyczących dziejów radia w Drugiej Rzeczypospolitej (*Narodziny Polskiego Radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918—1939* oraz *Tu Polskie Radio Warszawa...*) opublikował pracę poświęconą działaniu radia w warunkach wojny.

W pięciu rozdziałach-aktach publikacja przedstawia dzień po dniu działalność rozgłośni warszawskiej. Pierwszy, zatytułowany „Uwaga, uwaga — nadchodzi...”, obejmuje okres od 24 do 30 sierpnia, kolejne: „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy” — od 1 do 7 września, „Pokażcie siłę Warszawy” — od 8 do 16 września, „Warszawa broniąca honoru Polski” — od 17 do 23 września, „Czy nas słyszycie? To nasz ostatni komunikat” — od 24 do 30 września. Przyjęte cezury wyznaczają zasadnicze fragmenty dziejów radia, powiązane są z losami bronionego miasta.

Podstawą źródłową książki są transmitowane we wrześniu 1939 r. przemówienia radiowe prezydenta Stefana Starzyńskiego i pplk. Wacława Lipińskiego — pełniącego funkcję szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy, postaci dzisiaj zapomnianej, a ówczesnie odgrywającej obok Starzyńskiego ważną rolę w kształtowaniu nastrojów przez spokojną, rzeczową informację i ocenę sytuacji. Autor wykorzystał także archiwum Wacława Lipińskiego, mające niewątpliwie walory poznawcze, a nie analizowane dotąd przez historyków, oraz relacje zebrane od blisko 130 osób w różny sposób związanych z funkcjonowaniem rozgłośni.